

**4(23)/2005**

**Kwartalnik**

**Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego**

---

# **Prawo Administracja Kościoła**

---

Wydawnictwo KUL

Lublin 2006

## **REDAKCJA**

ANTONI DĘBIŃSKI – redaktor naczelny

STANISŁAW WRZOSEK – zastępca redaktora naczelnego

ANNA PRZYBOROWSKA-KLIMCZAK – członek kolegium

RAFAŁ BISKUP – sekretarz

TADEUSZ STANISŁAWSKI – sekretarz

## **KOMITET REDAKCYJNY**

RAFAŁ BISKUP, ANDRZEJ BUDZISZ, HENRYK CIOCH,  
ANTONI DĘBIŃSKI, ANDRZEJ DZIĘGA, GRZEGORZ JĘDREJEK,  
HENRYK MISZTAŁ, ZYGMUNT NIEWIADOMSKI,  
ANNA PIKULSKA-ROBASZKIEWICZ, STANISŁAW WRZOSEK

## **RECENZENT TOMU**

Prof. dr hab. JAN ŁUKASIEWICZ

Projekt okładki i stron tytułowych  
JERZY DURAKIEWICZ

Tłumaczenie na język angielski  
KONRAD SZULGA

Korekta tekstu  
WOJCIECH WYTRĄŻEK

Materiały zostały złożone przed 30 listopada 2005 r.

ISSN 1644-9924

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2006

### **ADRES REDAKCJI**

Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin  
tel. 081 445-37-16, fax 081 445-35-18  
e-mail: [admpubl@kul.lublin.pl](mailto:admpubl@kul.lublin.pl)

---

### **WYDAWNICTWO KUL**

ul. Zbożowa 61, 20-827 Lublin  
tel. 081 740-93-40, fax 081 740-93-50  
e-mail: [wydawnictwo@kul.lublin.pl](mailto:wydawnictwo@kul.lublin.pl)

LIDIA JASKUŁA\*

## GENEZA IDEI POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO W LISTACH BISKUPÓW POLSKICH I NIEMIECKICH Z LAT 1965 I 1995

W listopadzie 2005 r. minęła czterdziesta rocznica wydarzenia, które przez lata poddawane było różnym, często skrajnym ocenom, a które w swym przesłaniu wyprzedzało i wręcz antycypowało o kilkadziesiąt lat to, co miało dokonać się w Europie końca XX wieku. W roku 1965 w Europie i na świecie w najlepsze trwała zimna wojna a komunistyczny reżim umocowany w Moskwie z premedytacją i ideologiczną zaciętością propagował fałszywy obraz historii, w którym nie było miejsca na jakiejkolwiek sympatie do świata zachodniego – źródła wszelkiego zła – a tym bardziej do tych, których ów reżim uważał za bezpośrednich spadkobierców hitlerowskiego dziedzictwa – Niemców Zachodnich. Niezgodę na taki stan rzeczy wyrazili biskupi polscy, którzy pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II, w listopadzie 1965 r. wystosowali do biskupów niemieckich *Orędzie pojednania*, w którym padły słynne słowa „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Żaden inny krok Kościoła katolickiego w trudnej powojennej historii nie rozwścieczył tak bardzo władzy ludowej, jak owo jedno zdanie. Ale jednocześnie właśnie to zdanie i dokument, który je zawierał, wraz z odpowiedzią biskupów niemieckich były jedynym punktem oparcia dla późniejszych działań polityków, w czasie gdy zaczynali dorastać do rozpoczęcia trudnego dialogu polsko-niemieckiego. Po raz kolejny Kościół katolicki wyprzedził swoim, jakże chrześcijańskim gestem, świat polityki i rozgrywek międzynarodowych. Dziś, po 40 latach, gdy Europa podzielona na wrogie obozy jest już historią i gdy episkopaty Polski i Niemiec kontynuują dzieło podjęte w 1965 r., o czym świadczy treść podpisanego 21 września 2005 r. dokumentu zatytułowanego *Wspólne oświadczenie z okazji 40-tej rocznicy wymiany listów między episko-*

---

\* Autorka jest pracownikiem I Katedry Prawa Administracyjnego WPPKiA KUL

*patami w roku 1965* warto się zastanowić, jaka była geneza *Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim* i tym samym, jaka była geneza zawartej w nim idei pojednania. Co warunkowało odpowiedź strony niemieckiej zawartej w dokumencie z 5 grudnia 1965 r. zatytułowanym *Pozdrowienie biskupów niemieckich dla polskich braci w biskupim posłannictwie*. Dlaczego biskupi polscy zdecydowali się na krok, który w tamtym czasie mógł okazać się zgubny. Geneza zjawiska pokazuje jego źródła. Każde zjawisko szeroko pojętego życia społecznego jest uwarunkowane określonymi czynnikami. Wskazanie ich stwarza możliwość pełniejszego zrozumienia tego, co jest przedmiotem rozważań. Również idea pojednania, która została zawarta w listach biskupów Polski i Niemiec rodziła się w konkretnych warunkach historycznych. Miały one niewątpliwie wpływ na jej formę i treść. Analiza zagadnienia, będącego przedmiotem niniejszego artykułu, pozwala wyróżnić dwa zasadnicze rodzaje uwarunkowań powstania listów, a wraz z nimi idei pojednania w dialogu episkopatów Polski i Niemiec. Pierwszy rodzaj to uwarunkowania polityczne, drugi to wpływ całego dziedzictwa społecznej nauki Kościoła. Wydaje się, że te dwa czynniki w sposób zasadniczy warunkowały podjęcie trudnego procesu pojednania polsko-niemieckiego.

## 1. UWARUNKOWANIA POLITYCZNE

Relacje państwo–Kościół katolicki w Polsce Ludowej były jednym z najtrudniejszych obszarów życia społeczno-politycznego. Panujący reżim upatrywał w Kościele katolickim najniebezpieczniejszego, bo niedającego się podporządkować wroga. Analizując uwarunkowania polityczne powstania listów, należy przybliżyć zarówno uwarunkowania polityczne w Polsce, jak i uwarunkowania polityczne w Niemczech. Znaczenie jednych i drugich jest równie ważne.

Próbując ustalić uwarunkowania polityczne w Polsce, podkreślić należy, że faktyczna możliwość dialogu hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce i w Niemczech była uzależniona po pierwsze, od koncepcji stosunków polsko-niemieckich lansowanej przez ówczesną władzę polityczną w okresie poprzedzającym powstanie listów i – po drugie – od sytuacji

Kościółu w systemie politycznym państwa w tym samym czasie, czyli od stosunków państwo–Kościół.

Uwarunkowania polityczne w Niemczech były przede wszystkim związane z kwestiami dotyczącymi sytuacji politycznej Niemiec w Europie po II wojnie światowej, a w szczególności z podziałem i zjednoczeniem Niemiec, z granicą na Odrze i Nysie oraz z kwestią wypędzonych.

Nie ulega wątpliwości, że na stosunkach polsko-niemieckich po 1945 r. zaciążyła bardzo poważnie tragiczna hipoteka czasów nazizmu<sup>1</sup>. Bardzo ważną rolę odegrało w tym względzie również międzynarodowe tło tych stosunków, a przede wszystkim przynależność obu państw (Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) do odmiennych bloków polityczno-ideologicznych. Po II wojnie światowej, w latach 1946-1948 utrwaliła się konstelacja międzynarodowa zwana porządkiem jałtańskim. Konstelacja ta powstała między innymi w wyniku postanowień, które zapadły na konferencjach w Teheranie (28 listopada do 1 grudnia 1943 r.), w Jałcie (4 do 11 lutego 1945 r.) i Poczdamie (17 lipca do 2 sierpnia 1945 r.). Cechą szczególną tego porządku było oparcie go na konflikcie<sup>2</sup>. Był to porządek bilateralny, a każda ze stron miała swój ośrodek władzy, potęgę gospodarczej i siły militarnej. Decyzje dotyczące urządzenia powojennej Europy były swoistą kontynuacją II wojny światowej<sup>3</sup>. System jałtański przez prawie pół wieku dzielił Europę i świat na dwie części. W zachodniej przywrócono swobody obywatelskie, demokrację polityczną i wolną aktywność gospodarczą. We wschodniej Związek Radziecki trwale zainstalował reżimy na wzór swego własnego<sup>4</sup>. Istnienie tego systemu uzasadniono potrzebą utrzymania globalnej równowagi tak europejskiej, jak i światowej. Faktycznie stworzył on głębokie sprzeczności poziomu życia, obyczajów politycznych i kultury. Decyzje, które zapadły na wspomnianych konferencjach, tworząc w Europie i w świecie nowy porządek, wpłynęły w sposób zasadniczy na losy Polski i Niemiec oraz na wzajemne stosunki tych państw po II wojnie światowej.

---

<sup>1</sup> H. Jacobsen, *Niemcy i Polacy: 1945-1991*, w: *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, Warszawa 1996, s. 335.

<sup>2</sup> A. Hajnicz, *Ze sobą, czy przeciw sobie. Polska-Niemcy 1989-1992*, Warszawa 1996, s. 23.

<sup>3</sup> J. Holzer, *Jałta*, w: *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, Warszawa 1996, s. 343.

<sup>4</sup> Tamże, s. 344.

E. Heller w jednym ze swych artykułów poświęconych problematyce polsko-niemieckiej pisze, że przez dwadzieścia lat po wojnie stosunki polsko-niemieckie zarówno międzypaństwowe, jak i międzykościelne układały się fatalnie<sup>5</sup>. Wydaje się, że nie ma w tym stwierdzeniu dużej przesady. W pierwszych latach powojennych owych stosunków właściwie nie było. Niemcy nie istniały jako podmiot prawa międzynarodowego, pozbawione były suwerenności i organów państwowych, a w polityce europejskiej i światowej odgrywały jedynie rolę przedmiotu przetargów między zwycięskimi mocarstwami<sup>6</sup>. Polska względem Niemiec znajdowała się w skomplikowanej sytuacji państwa sąsiadującego, którego racja stanu związana była trwale z powojennym ułożeniem spraw niemieckich, a które jednocześnie nie miało praktycznie żadnego wpływu na decyzje Moskwy, Waszyngtonu, Londynu i Paryża<sup>7</sup>. Dlatego oficjalna polityka Polski wobec Niemiec była zależna przede wszystkim od nich i choć Republika Federalna Niemiec stanowiła w tej polityce zawsze istotny element, komunistyczne władze naszego państwa nie utrzymywały z nią stosunków dyplomatycznych. Obydwa państwa wzajemnie się nie uznawały z międzynarodowego punktu widzenia, a inne sfery stosunków, w tym kontakty społeczne, były znikome<sup>8</sup>. Stan ten był wynikiem wspomnianego już podziału Europy na dwa antagonistyczne bloki polityczno-wojskowe i ideologiczne oraz kwestii, które chyba najbardziej ciążyły na poprawnym ułożeniu stosunków polsko-niemieckich, a mianowicie problemu przyłączonych do Polski Ziem Zachodnich i Północnych, negowaniu przez Bonn granicy na Odrze i Nysie, a także problemu wypędzonych<sup>9</sup>.

Oficjalne, państwowe stosunki polsko-niemieckie, które miały ogromny wpływ na powstanie idei pojednania wyrażonej w dialogu biskupów, do momentu wystosowania pierwszego dokumentu, jakim było *Orędzie*, można podzielić na kilka okresów. Lata 1949-1955 to okres od powstania Republiki Federalnej Niemiec do ogłoszenia przez Polskę 18

<sup>5</sup> E. Heller, *Dokument świętej naiwności*, „Res Publica” 4(1990) nr 4, s. 53.

<sup>6</sup> C. Madajczyk, *Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację w Europie w okresie między zjednoczeniami Niemiec (1870-1990)*, w: *Polacy – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1993, s. 190.

<sup>7</sup> W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945-1947*, Londyn 1990, s. 255.

<sup>8</sup> Por. *Na drodze do współpracy i przyjaźni. Warszawa-Bonn 1945-1995. Wybór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1996, s. 7.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 7.

lutego 1955 r. zakończenia stanu wojny z Niemcami. Jego charakterystyczną cechą był brak jakichkolwiek oficjalnych kontaktów między tymi państwami, choć zakończenie stanu wojny można uznać za akt, którym Polska starała się otworzyć nowy rozdział w relacjach z Niemcami. Kolejny okres to lata 1956-1962, w czasie których w RFN wzrosło zainteresowanie Polską. Nasz kraj stał się wówczas przedmiotem dyskusji w polityce zagranicznej rządu Adenauera, polityka, którego uznaje się za jednego z „ojców” idei Wspólnoty Europejskiej, a który swoją koncepcję Europy wyraził kilka lat później, w roku 1967, w następujących słowach: „Kiedy myślimy o Europie, musimy patrzeć również na Wschód. Do Europy należą kraje, które mają bogatą, europejską przeszłość”<sup>10</sup>. W tamtym czasie jednak rząd boński stosował Doktrynę Hallsteina, w myśl której państwa, uznające Niemiecką Republikę Demokratyczną, uważane były za nastawione nieprzyjaźnie do Republiki Federalnej Niemiec. Takim państwem była Polska i mimo że wówczas jej władze chciały nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemcami Zachodnimi, spotkały się z odmową rządu w Bonn. Rok 1963 nie przyniósł zmian w oficjalnych relacjach polsko-niemieckich, ale rozpoczął okres, w którym szczególną aktywność wykazywały Kościoły obu państw. Stosunki międzypaństwowe były ciągle napięte z powodu braku konsensusu w sprawach najważniejszych dla obydwu narodów, które – jak pokazała historia – na swoje faktyczne rozwiązanie musiały jeszcze poczekać. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że już w połowie lat sześćdziesiątych liczące się kręgi społeczeństwa zachodnioniemieckiego dostrzegały potrzebę uznania granicy na Odrze i Nysie. Orędzie biskupów polskich trafiło więc na poprawę atmosfery społecznej w RFN<sup>11</sup>. Jednak należy wyraźnie zaznaczyć, że tak naprawdę jakościowe zmiany w stosunkach polsko-niemieckich stały się możliwe dopiero po zmianach politycznych w bloku państw socjalistycznych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Niezmiernie ważną częścią uwarunkowań politycznych idei pojednania Polaków i Niemców obok stosunków polsko-niemieckich była w tym czasie relacja państwo–Kościół w Polsce. Ten aspekt uwarunkowań politycznych w Polsce wpłynął poważnie na kształt dialogu episkopatu Polski

<sup>10</sup> H. Schwarz, *Vortasten nach Warschau*, „Die politische Meinung” 42(1997) nr 1, s. 95. „Auch nach Osten müssen wir blicken, wenn wir an Europa denken. Zu Europa gehören Ländern, die eine reiche europäische Vergangenheit haben”.

<sup>11</sup> Por. A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1945-1990*, Warszawa 1994, s. 187.

i Niemiec. Obejmujący rządy w latach czterdziestych obóz komunistyczny nie zdawał sobie w pełni sprawy ze znaczenia Kościoła katolickiego w Polsce, a zwłaszcza z faktu, że w odróżnieniu od Cerkwi prawosławnej nie jest to Kościół narodowy, lecz uniwersalny, mający swoje centrum w papieskim Rzymie. Nie doceniano faktu, że dzięki temu stosunki Kościoła z państwem w Polsce będą miały wymiar także międzynarodowy, co najpierw utrudni, a potem osłabi władzę nowych rządów Polski<sup>12</sup>. Charakter Kościoła katolickiego z jednej strony, a względy ideologiczne z drugiej strony powodowały, że poprawne ułożenie relacji państwo–Kościół było praktycznie niemożliwe. Spotkanie silnego organizacyjnie Kościoła dysponującego ogromnym poparciem społecznym z państwem opierającym się na ideologii marksistowsko-leninowskiej musiało doprowadzić do konfliktu, który jednak przebiegł odmiennie niż w innych krajach bloku socjalistycznego<sup>13</sup>. Kościół, chcąc zachować swoją tożsamość, musiał nieustannie bronić swych i tak okrojonych praw przed zakusami państwa, które dążyło do onnipotencji.

Po II wojnie światowej do momentu wymiany listów biskupów polskich i niemieckich relacje Kościół–państwo można, podobnie jak oficjalne stosunki polsko-niemieckie, podzielić na kilka okresów. Pierwszy można ująć w granice lat 1945-1955. Wówczas zaczął się ujawniać kurs represyjnej polityki państwa. Za jej apogeum należy uznać lata, w których władza polityczna w bardzo różnorodny sposób, najczęściej przez ustawodawstwo, ingerowała bezpośrednio w życie Kościoła. W latach 1956-1958 nastąpiła krótkotrwała normalizacja, ale już od roku 1958 miało miejsce ponowne narastanie napięcia między Kościołem a państwem. W latach 1962-1965 napięcie to przemieniło się w sytuację, którą A. Dudek określa mianem „wojny pozycyjnej”<sup>14</sup>. Położenie Kościoła w Polsce po II wojnie światowej było bardzo trudne. W czasie wojny był on jednym z najważniejszych elementów przeznaczonych do całkowitego zlikwidowania w polityce okupantów, zarówno z Zachodu, jak i ze Wschodu. Ofiarą totalitaryzmu hitlerowskiego stało się 18% polskiego duchowieństwa, a w diecezjach wrocławskiej, gnieźnieńskiej, chełmińskiej, które znalazły się na terenach wcielonych do Rzeszy, prawie 50%<sup>15</sup>. W tym tragicznym czasie Kościół

<sup>12</sup> A. Micewski, *Kościół–państwo 1945-1989*, Warszawa 1994, s. 5.

<sup>13</sup> Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 5.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 5.

<sup>15</sup> Por. E. Heller, *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*, Köln 1992, s. 79.

był oparciem dla narodu, z którym dzielił wojenny los. Dlatego w okresie powojennym to właśnie Kościół miał legitymację do wypowiadania się w imieniu narodu polskiego. Komuniści polscy, stanowiąc zdecydowaną mniejszość społeczeństwa, początkowo zachowywali się bardzo powściągliwie w stosunku do Kościoła. Ich strategia polegająca na stopniowym opanowywaniu i przekształcaniu systemu społecznego według ideologicznych założeń (tak zwana „taktyka salami” – odcinania po plasterku) zakładała konieczność utrzymania w pierwszym okresie budowy nowego ustroju poprawnych stosunków z Kościołem<sup>16</sup>. Przykładów takiego działania należy szukać przede wszystkim w ówczesnej praktyce legislacyjnej ustawodawcy. Wyrazem tego stało się na przykład wyłączenie kościelnych majątków ziemskich, czyli tak zwanych „dóbr martwej ręki”, z rozpoczętej już w 1944 r. reformy rolnej, zwrot zrabowanego przez Niemców Kościołowi majątku, zgoda na nauczanie religii w szkołach państwowych, czy reaktywowanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który rozpoczął swoją działalność już 3 listopada 1944 r.<sup>17</sup> Była to pierwsza uczelnia wyższa w Polsce „ludowej”. Od samego początku jednak władze dawały do zrozumienia, iż nie będzie już powrotu do takich stosunków między państwem a Kościołem, jakie istniały w okresie międzywojennym, a których wyrazem był konkordat z 10 lutego 1925 r. Wykorzystując fakty, które władza ludowa potraktowała jako złamanie postanowień konkordatu, a mianowicie powierzenie w 1939 r. administracji diecezji chełmińskiej niemieckiemu biskupowi Karlowi Splettowi oraz mianowanie administratorem apostolskim dla Kraju Warty Josepha Paecha (później Hilariusza Bretingera), 12 września 1945 r. rząd uznał, że konkordat zawarty pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską przestał obowiązywać na skutek jednostronnego zerwania go przez Stolicę Apostolską<sup>18</sup>. Dawało to komunistom zupełną swobodę w kształtowaniu sytuacji prawnej Kościoła w Polsce. Pierwsze poważniejsze trudności na linii Kościół – państwo zaistniały już w drugiej połowie 1945 r. Było to związane z powrotem do kraju kardynała prymasa Augusta Hlonda. Prymas Hlond opuścił Polskę 14 września 1939 r. na prośbę rządu polskiego, po rozmowach z wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim i z ministrem Józefem Beckiem oraz w porozumieniu z nuncjuszem papieskim F. Cortesim.

<sup>16</sup> Dudek, *Państwo i Kościół*, s. 7.

<sup>17</sup> Tamże, s. 8.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 8.

Rządowi polskiemu zależało na wyjeździe prymasa. Miał on wpłynąć na Stolicę Apostolską i opinię światową, przeciwstawiając się propagandzie hitlerowskiej i ujawniając bezwzględne metody prowadzenia wojny w Polsce. Niemcy, a później komuniści lansowali tezę, że prymas uciekł z Polski, co oczywiście było zwykłą propagandą. Po powrocie do ojczyzny kardynał Hlond przywiózł specjalne pełnomocnictwa papieskie, które dawały mu ogromną władzę kanoniczną w kraju, a w szczególności upoważniały do stworzenia administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych<sup>19</sup>. Oprócz znaczenia duszpasterskiego, fakt ten miał poważne znaczenie narodowe i państwowe. Po licznych konsultacjach z braćmi w urzędzie biskupim na temat sytuacji ogólnej Kościoła, a zwłaszcza koniecznych zmian na Ziemiach Zachodnich i Północnych, prymas Hlond podjął ostateczne decyzje personalne w sprawie nominacji administratorów apostolskich na przyłączonych terenach. Tak więc zapoczątkowanie utworzenia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych było wielkim dziełem tego kardynała, które jednak nie było docenione przez ówczesną władzę. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie uznał nominacji administratorów apostolskich. Nie liczył się też z faktem, że było to niekorzystne dla polskiej racji stanu i miało fatalne konsekwencje w latach następnych. Był to jednocześnie pierwszy krok na drodze podważania autonomii jurysdykcji kościelnej<sup>20</sup>. Kościół, poddawany niewidocznej, ale jednocześnie stopniowo rosnącej presji ze strony władz, coraz bardziej odczuwał powagę sytuacji. Nasilały się aresztowania księży oskarżanych o współpracę z antykomunistycznym podziemiem. Do połowy 1947 r. w więzieniach znalazło się sześćdziesięciu duchownych<sup>21</sup>. Cenzura państwowa zaczęła atakować wszelkie przejawy działalności na rzecz szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej i choć władza starała się zachować wobec Kościoła pozory normalności, episkopat Polski zdawał sobie sprawę z pogarszającego się położenia Kościoła katolickiego. Biskupi mieli świadomość, że przestały istnieć wszelkie podstawy prawne działalności Kościoła, gdy nie zostały uwzględnione ich postulaty w pracach nad ustawą zasadniczą. Istotę relacji między Kościołem a państwem w tym czasie precyzyjnie ujął kardynał Hlond w słowach: „Po klęsce hitlerowskiej położenie kościelne w Polsce jest wewnętrznie mocne, na

<sup>19</sup> Micewski, *Kościół – państwo*, s. 9.

<sup>20</sup> Tamże, s. 11.

<sup>21</sup> Dudek, *Państwo i Kościół*, s. 9.

zewnątrz niejasne, ale spokojne. W niektórych kołach znać objawy świerbiączki do walki z Kościołem i jego instytucjami. Niezawisłe posłannictwo Kościoła, jego autorytet i wpływ moralny na życie drażnią zwolenników ustrojów totalistycznych”<sup>22</sup>. Kolejne posunięcia rządzących potwierdzały opinię prymasa. Rozpoczęła się ofensywa przeciwko Kościołowi, przykładem może być fakt, iż upaństwowiono kilka dużych drukarni należących do zakonów katolickich i zmniejszano sukcesywnie liczbę lekcji religii w szkołach.

Tymczasem 22 października 1948 r. zmarł prymas Polski August Hlond, a jego następcą z nominacji Piusa XII został biskup lubelski, najmłodszy wówczas członek episkopatu – Stefan Wyszyński. Rozpoczęła się nowa epoka w relacjach Kościoła i państwa. Było oczywiste, że dla społeczeństwa polskiego i Kościoła katolickiego nadchodzą trudne czasy. Na czele tegoż Kościoła stanął człowiek, który deklarował, że nie chce być dyplomatą ani politykiem, lecz pasterzem. Wkrótce jednak miało się okazać, że nowy prymas, z wykształcenia prawnik i specjalista z zakresu nauki społecznej Kościoła, odznaczał się nie tylko talentem politycznym, ale przede wszystkim posiadał najwyższe walory duchowe i własną koncepcję religijności, dzięki którym Kościół w Polsce stał się wielką potęgą moralną i społeczną<sup>23</sup>. Sam prymas bardzo szybko zaczął być postrzegany jako niekwestionowany autorytet moralny w Polsce.

W 1949 r. antykościelna polityka władz uległa dalszej intensyfikacji, co było spowodowane zarówno postępującą totalitaryzacją i ateizacją życia społecznego, jak i coraz bardziej antykomunistycznymi deklaracjami Stolicy Apostolskiej. We wrześniu 1949 r. rozpoczął działalność ruch tak zwanych „księży patriotów”. Skupiano ich bardzo różnymi metodami, nie wyłączając przekupstwa, szantażu i zastraszania. Episkopat zareagował na utworzenie prorządowego ruchu księży dość powściągliwie, aby nie dawać władzy pretekstu do mieszania się w wewnętrzne sprawy Kościoła pod pozorem obrony postępowych księży<sup>24</sup>. Był to ruch niewątpliwie godzący w jego wewnętrzną strukturę. Dopiero w grudniu 1950 r. Komisja Księży otrzymała przestrożę pasterską, wzywającą – pod groźbą ekskomuniki – do porzucenia działań rozbijających jedność Kościoła<sup>25</sup>. W tym

<sup>22</sup> Micewski, *Kościół – państwo*, s. 19.

<sup>23</sup> Tamże, s. 21.

<sup>24</sup> Dudek, *Państwo i Kościół*, s. 19.

<sup>25</sup> Tamże, s. 19.

czasie miało miejsce kilka posunięć władz, które mocno i bezpośrednio uderzały w Kościół. Rządzący komuniści podjęli decyzję o zlikwidowaniu kościelnego Caritasu, który koordynował działalność charytatywną Kościoła w całym kraju. Ponadto została wydana i weszła w życie ustawa o przejęciu dóbr „martwej ręki” i o utworzeniu państwowego Funduszu Kościelnego, który miał być przeznaczony na cele kościelne. Były to tylko deklaracje niemające potwierdzenia w rzeczywistości. Prawdziwym celem tego aktu prawnego było dalsze ograniczenie autonomii Kościoła poprzez objęcie kontrolą jednego ze źródeł finansowania.

Bezkarność posunięć władz wymagała bardzo rozważnego zachowania ze strony hierarchii Kościoła katolickiego. W zawiązku z tym w kwietniu 1950 r. podpisano pierwsze porozumienie w historii stosunków państw komunistycznych z Kościołem katolickim. Poglądy w episkopacie na temat zasadności tego porozumienia były podzielone. Wzbudziło ono również zaniepokojenie Stolicy Apostolskiej, ale decydujące okazało się stanowisko prymasa Wyszyńskiego<sup>26</sup>. Jakiś czas później Prymas wyjaśniał je w *Zapiskach więziennych*: „Cały rozwój przemian społecznych może doprowadzić do konfliktu chrześcijaństwo – bezbożnictwo. By jednak ten konflikt nie zastał nas nie przygotowanych, trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji [...]. Wydało mi się, że ułożenie kilku punktów tego modus vivendi jest możliwe i niezbędne, jeśli Kościół nie ma stanąć w obliczu nowego, może przyspieszonego i drastycznego w formach wyniszczenia”<sup>27</sup>. Przytoczony fragment *Zapisków* z całą mocą ukazuje polityczny geniusz prymasa Wyszyńskiego. Ten człowiek doskonale zdawał sobie sprawę, z kim przychodzi mu się układać, ale też zdawał sobie sprawę, jaka odpowiedzialność na nim ciąży i za jakie dobro ją ponosi. W przedmiotowym porozumieniu chodziło więc przede wszystkim o zyskanie czasu w perspektywie troski o dobro Kościoła. Prymas Wyszyński miał pełną świadomość, że prawdziwe porozumienie nie jest możliwe bez utraty przez Kościół tożsamości i suwerenności. Ponosząc za niego odpowiedzialność, nie mógł się zgodzić na taką cenę. Jedynym rozwiązaniem była więc próba zyskania na czasie i temu miało służyć porozumienie. Ponadto, co było już podkreślane, po zerwaniu przez komunistów konkordatu działalność Kościoła nie miała żadnych podstaw

<sup>26</sup> Tamże, s. 23.

<sup>27</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Bydgoszcz 1990, s. 15.

prawnych i stworzenie ich, choćby w formie bardzo okrojonej było także celem prymasa Wyszyńskiego<sup>28</sup>.

Kolejnym uderzeniem w Kościół katolicki było utworzenie Urzędu do Spraw Wyznań, którego zadaniem była ingerencja w sprawy wewnętrzne związków wyznaniowych, w szczególności Kościoła katolickiego. W styczniu 1951 r. nastąpiły dwa wydarzenia, które zapoczątkowały okres bezpośredniej ingerencji władz w stosunki wewnątrzkościelne. Pierwszym było aresztowanie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu. Drugim usunięcie administratorów apostolskich z diecezji na Ziemiach Zachodnich. Jest rzeczą oczywistą, że sprawy te miały służyć atakom propagandowym na Watykan i episkopat. Kolejne miesiące były bowiem czasem kampanii oskarżeń hierarchii kościelnej o brak patriotyzmu<sup>29</sup>.

Wyrazem totalnej ingerencji w życie Kościoła i uderzeniem w jego autonomię jurysdykcyjną stał się wydany w roku 1953 „Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych”<sup>30</sup>. Dla kardynała Wyszyńskiego, szukającego dotąd kompromisu między rosnącymi żądaniami władz a zasadą wewnętrznej suwerenności Kościoła, był to akt poza granicami dopuszczalnych ustępstw<sup>31</sup>. Biskupi z prymasem na czele protestowali przeciwko tego rodzaju metodom walki politycznej w licznych listach. Najważniejszym był dokument znany pod nazwą *Non possumus*, w którym episkopat dobitnie przedstawił swoje stanowisko w słowach: „Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno”<sup>32</sup>. Władze jednak bezkarnie posuwały się dalej i 25 września 1953 r. nastąpiło aresztowanie kardynała Wyszyńskiego. Nastąpił więc czas wyjątkowej próby dla Kościoła w Polsce. W grudniu tego samego roku zmuszono episkopat, a potem duchowieństwo do ślubowań na wierność PRL.

Kardynał Wyszyński w czasie swego uwięzienia opracował Wielką Nowennę Tysiąclecia, dziewięcioletni program przygotowania wiernych do zbliżającego się Millennium, którego obchody zaplanowano na 1966 rok, a które było jedną z bezpośrednich przyczyn „wyciągnięcia ręki do Niemców”. Prymas wyczuwał, że zbliża się przełom polityczny i dotychczasową obronę Kościoła chciał zastąpić wielką akcją duszpasterską, przy-

<sup>28</sup> Micewski, *Kościół–państwo*, s. 25.

<sup>29</sup> Por. Dudek, *Państwo i Kościół*, s.27.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 32.

<sup>31</sup> Tamże, s. 32.

<sup>32</sup> Por. Micewski, *Kościół–państwo*, s. 31.

ciągającą społeczeństwo do religii i wyrównującą straty poniesione w wyniku forsowanej przez lata przymusowej laicyzacji<sup>33</sup>.

Nadszedł rok 1956, który dla Polski był „chwilą” niezależności. Był to moment, który umocnił naród do obrony tożsamości narodowej i kulturalnej, w tym duchowej i religijnej. Pod koniec października 1956 r. uwolniony prymas Wyszyński objął ponownie swoje funkcje kościelne, uzyskując jednocześnie od rządu pewne zobowiązania na rzecz Kościoła, dla którego rok ten zakończył się tzw. małym porozumieniem. Przełom październikowy przyniósł więc wyraźne odprężenie w stosunkach Kościoła i państwa. Bardzo silnie wzrósł autorytet Kościoła, który okazał się zwycięzcą w walce o tożsamość duchową i narodową społeczeństwa oraz w obronie instytucji kościelnych<sup>34</sup>.

W kolejnych latach Kościół bardzo śmiało zaczął realizować swój program duszpasterski. Prymas ogłosił Wielką Nowennę, która trwała do roku 1965. Jej program nie mógł pozostawiać komunistów obojętnymi, tym bardziej że wszystkie przygotowania do millennium chrztu Polski były traktowane jako próba dominacji ideologicznej Kościoła. To rodziło nowe, nasilające się napięcia między państwem a Kościołem, które swoje apogeum osiągnęły pod koniec 1965 i w roku 1966. W tym okresie władze starannie przeprowadzały dalszą laicyzację szkolnictwa publicznego, utrudniały budownictwo sakralne, prowadziły represyjną politykę wobec duchowieństwa, ograniczały działalność duszpasterską, likwidowały szkolnictwo kościelne i podejmowały próby infiltracji zgromadzeń zakonnych i seminariów duchownych. Idea pojednania zawarta w *Orędziu* z 1966 r. rodziła się więc w bardzo trudnym kontekście historycznym.

Po trzydziestu latach w 1995 r. biskupi Kościoła katolickiego w Polsce i w Niemczech wydali kolejny dokument dotyczący pojednania polsko-niemieckiego, tym razem wspólny – *Wspólne słowo biskupów polskich i niemieckich z okazji 30. rocznicy wymiany listów (1965-1995)*. Była to kontynuacja dialogu dotyczącego pojednania między narodami polskim i niemieckim na bazie wartości chrześcijańskich. Stało się to możliwe tylko dzięki diametralnie zmienionym uwarunkowaniom politycznym.

Na przełomie lat 80. i 90. w Europie doszło do załamania się stworzonego sztucznie porządku jałtańskiego. Ułatwił to kryzys wewnętrzny w Związku Radzieckim i jego upadek. Polska była pierwszym krajem

<sup>33</sup> Tamże, s. 38.

<sup>34</sup> Tamże, s. 41.

tzw. bloku państw socjalistycznych, który po licznych próbach w ciągu pięćdziesięciu powojennych lat zdołał wyrwać się spod hegemonii upadającego już mocarstwa, jakim był Związek Radziecki. Do roku 1989, który przyjmuje się za datę upadku systemu socjalistycznego w Polsce, relacje między Kościołem a państwem na przemian ulegały polepszeniu i pogorszeniu. Jednak i tak już duży autorytet społeczny Kościoła ciągle rósł. Było to związane między innymi z tym, że społeczeństwo było już uświadomione, czym naprawdę jest narzucony ze Wschodu system komunistyczny. W budzeniu tej świadomości Kościół odegrał rolę najważniejszą.

Wydarzeniem, które „sparaliżowało” komunistów, a w narodzie zrodziło nadzieję na powodzenie prób odzyskania niepodległości był wybór kardynała Karola Wojtyły na Głowę Kościoła rzymskokatolickiego. Wybór biskupa ze Wschodu na papieża w 1978 r. zaskoczył świat, jednak trzeba pamiętać, że osobista pozycja kardynała Wojtyły w Kościele powszechnym była bardzo wysoka. Pontyfikat tego papieża stał się szansą dla powojennej Europy, a w sposób szczególny szansą dla Polski. Przyczynił się do upadku struktur politycznych i ideologicznych, które były już bardzo skompromitowane i których przywódcy nie mogli nie widzieć zbliżającego się końca. Rolę, jaką odegrał papież Jan Paweł II w tej kwestii, doceniali nawet komuniści. Michaił Gorbaczow przyznał to w swojej wypowiedzi z 1992 r.: „Wszystko, co w ostatnich latach wydarzyło się w Europie Wschodniej, nie byłoby możliwe bez tego papieża”<sup>35</sup>. Wybór Polaka na Stolicę Piotrową spowodował, że władze komunistyczne musiały liczyć się w znacznym stopniu z opiniami wyrażanymi przez Kościół. Przekreślił też jednoznacznie wszelkie intrygi polityczne i próby porozumienia z Watykanem ponad głowami episkopatu polskiego<sup>36</sup>. Pierwszym przełamaniem ograniczenia swobód obywatelskich było powstanie Solidarności w 1980 r. Nie była ona klasycznym związkiem zawodowym, lecz ruchem społecznym, który bardzo szybko zyskał aprobatę i poparcie narodu<sup>37</sup>. Dla narodu polskiego był to czas wielkiej próby, ponieważ liczne wydarzenia mogły przyczynić się do załamania kolejnego zrywu niepodległościowego. Już w maju 1981 r. miał miejsce zamach na Ojca Świętego Jana Pawła II, a kilka dni później w Polsce zmarł kardynał Stefan Wyszyński,

<sup>35</sup> H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917-1991)*, Warszawa 1993, s. 7.

<sup>36</sup> Por. S. Kisielewski, *Stosunki Kościół-państwo w PRL*. Poznań 1990, s. 92.

<sup>37</sup> Por. Micewski, *Kościół-państwo*, s. 67.

człowiek, który był symbolem walki o suwerenność i tożsamość narodu i Kościoła, a którego papież nazwał Prymasem Tysiąclecia. Sytuacja w kraju stawiała się z każdym miesiącem poważniejsza, co spowodowało wprowadzenie w grudniu 1981 r. stanu wojennego. Nie złamało to jednak narodu polskiego – wręcz przeciwnie – upokarzany przez dziesiątki lat, poznawszy, a raczej przypominawszy sobie smak wolności i godności nie dał się już zdeptać w milczeniu reżimowi totalitarnemu. W latach osiemdziesiątych naród był umacniany przez kolejne pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Były one źródłem jedności w społeczeństwie i podtrzymywały ducha oporu. Kolejnym wydarzeniem, które wstrząsnęło narodem, ale nie zamknęło mu ust, było bestialskie zabójstwo w roku 1984 ks. J. Popiełuszki. Kapłan ten zaangażowany w walkę o Solidarność był bardzo niewygodny dla rządzących. Tym czynem władza skompromitowała się całkowicie. Próby rządzących w celu odzyskania dawno utraconego zaufania narodu przez pokazowy proces zbrodniarzy ks. Popiełuszki nie miały żadnych szans na powodzenie.

W tym czasie stosunki między państwem a Kościołem układały się źle. Pogłębiający się ciągle kryzys gospodarczy powodował strajki i otwarte niezadowolenie społeczeństwa. Episkopat wzywał władze do dialogu ze społeczeństwem, co doprowadziło wreszcie do obrad „okrągłego stołu”, które trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. Jakkolwiek „okrągły stół” jest bardzo różnie oceniany, to jednak zapoczątkował on pluralizm polityczny i przywrócił po kilkudziesięciu latach swobody obywatelskie, a także stworzył podstawy do regulacji sytuacji prawnej Kościoła w Polsce. Dwa tygodnie przed wyborami, które przyniosły zmianę rządu i ustroju Polski, zostały uchwalone trzy ustawy będące podstawą prawną działalności Kościoła w państwie: Ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w PRL, o ubezpieczeniach społecznych duchownych i o gwarancji wolności sumienia i wyznania. Uznanie podmiotowości prawnej Kościoła katolickiego oraz autonomii Kościoła i państwa stworzyło nowe możliwości działania Kościoła<sup>38</sup>. Mimo ponownego objęcia władzy przez komunistów i ciągłego uniemożliwiania przez nich podpisania konkordatu między Stolicą Apostolską a RP, uzyskane uprawnienia Kościoła nie mogły już ulec ograniczeniu. Podjęcie oficjalnego dialogu między episkopatami Polski i Niemiec umożliwiła między innymi zasada niezależności

---

<sup>38</sup> Por. J. Krukowski, *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*, Lublin 1993, s. 218-226.

Kościół od państwa w wykonywaniu swoich funkcji religijnych. Rezultatem tego dialogu na progu rodzenia się w Polsce demokracji było właśnie *Wspólne słowo biskupów polskich i niemieckich* wydane z okazji trzydziestej rocznicy wymiany listów z 1965 r., a będące kolejnym głosem Kościoła w sprawach istotnych społecznie.

Obok uwarunkowań politycznych w Polsce należy przedstawić uwarunkowania polityczne w Niemczech. Z niemieckiego punktu widzenia obraz części faktów historycznych był często diametralnie różny od obrazu tych samych faktów z polskiego punktu widzenia. Kwestia „wypędzonych”, problem granicy na Odrze i Nysie i ziem zabranych oraz podział i dążenia zjednoczeniowe Niemiec w sposób istotny wpłynęły na charakter odpowiedzi biskupów niemieckich na orędzie biskupów polskich. Uzasadnione wydaje się przybliżenie tych zagadnień.

Po II wojnie światowej, do 1949 r., Niemcy znajdowały się pod okupacją. Nie posiadały władzy wykonawczej, która mogłaby podejmować działania polityczne na zewnątrz i sformułować wiążące stanowisko niemieckie w sprawie niemieckiej granicy wschodniej<sup>39</sup>. Żadna inna granica w Europie XX wieku nie była równie sporna, jak ta, która po II wojnie światowej stała się synonimem emocji, bólu po jednej stronie i lęku po stronie drugiej. Z problemem granicy w sposób nierozzerwalny związany był problem „wypędzonych”. Przymusowe wysiedlenie Niemców z Polski po II wojnie światowej, przez nich samych określane w sposób bardziej emocjonalny jako „wypędzenie z ojczyzny”, zaznacza się w polskiej świadomości ciągle jeszcze słabo i niewyraźnie. O ile problem ten jest w Polsce dostrzegany, to nie jako kwestia autonomiczna, lecz element szerszych procesów, stanowiących dlań nieodłączny kontekst, źródło uzasadnień i motywacji<sup>40</sup>. Na terenach Rzeszy Niemieckiej położonych na wschód od Odry i Nysy, według stanu ludności z roku 1939, żyło około 10 milionów Niemców. Według spisu z 1950 r. 7 milionów z nich było zarejestrowanych w RFN i NRD ze statusem wypędzonych. Według danych szacunkowych opartych na polskich i niemieckich źródłach ponad 800 tysięcy Niemców zamieszkiwało Prusy Wschodnie (75 tys.), Pomorze Wschodnie (50 tys.), Wschodnią Brandenburgię (10 tys.) i Śląsk (700

<sup>39</sup> D. Biengen, *Granica na Odrze i Nysie*, w: *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, Warszawa 1996, s. 347.

<sup>40</sup> E. Dmitrów, *Ucieczka, wypędzenie czy przymusowe wysiedlenie?*, w: tamże, s. 357.

tys.)<sup>41</sup>. Na podstawie zgromadzonych danych wynika, że akcja wypędzenia niemieckiej ludności z ziem położonych na wschód od Odry i Nysy kosztowała życie około 1,6 miliona osób.

Drugim – oprócz wypędzenia i nowej granicy wschodniej – chyba najbardziej bolesnym skutkiem II wojny światowej był podział narodu niemieckiego i zorganizowanie go w dwa państwa należące do dwóch różnych systemów politycznych i ideologicznych. Zimna wojna, w której Republika Federalna Niemiec i Niemiecka Republika Demokratyczna znalazły się w przeciwnych obozach, utrwałała to rozbitcie<sup>42</sup>. Politycy niemieccy za jeden z celów swej działalności uznawali odbudowę zjednoczonych Niemiec. Jednak przez wiele lat w tej sprawie na arenie międzynarodowej nie było żadnych postępów. Od budowy muru w Berlinie w 1961 r., szczególnie w NRD, podkreślano coraz silniej odrębność dwóch państw niemieckich, pomimo że w konstytucji z 1968 r. mowa była jeszcze o narodzie niemieckim.

Diametralnie różna była sytuacja Kościoła katolickiego w obu państwach niemieckich. Kościół katolicki w RFN cieszył się swobodą wynikającą z tego, że wszystkie Kościoły w RFN posiadały i posiadają status stowarzyszeń życia publicznego. Państwo gwarantowało Kościołowi katolickiemu i innym Kościołom wolność konieczną do realizacji swoich zadań<sup>43</sup>. System ten nosi nazwę skoordynowanej separacji i polega na poszanowaniu wolności religijnej w wymiarze indywidualnym oraz zagwarantowaniu równości uprawnień Kościoła jako stowarzyszeń o charakterze publicznym<sup>44</sup>. W okresie powojennym rozwinęły się w związku z tym na wielką skalę organizacje katolików świeckich, które odgrywały dużą rolę w życiu publicznym w RFN. W zupełnie odmiennym położeniu był Kościół katolicki w Niemieckiej Republice Demokratycznej. NRD od początku miała charakter komunistyczny, a w efekcie tego także ateistyczny. W państwie tym przeprowadzono konstytucyjny rozdział Kościoła od państwa w rozumieniu komunistycznym<sup>45</sup>. Była to separacja wroga. W systemie komunistycznym zwalczano przede wszystkim Kościoły większościowe, a takim w NRD był Kościół ewangelicki. Jednak położenie Kościoła katolickiego było również trudne. Wpływy Kościoła na życie publicz-

<sup>41</sup> W. Benz, *Ucieczka – wypędzenie – wysiedlenie*, w: tamże, s. 353.

<sup>42</sup> J. Holzer, *Podział i zjednoczenie Niemiec*, w: tamże, s. 377.

<sup>43</sup> J. Krukowski, *Kościół i państwo*, s. 49.

<sup>44</sup> Tamże, s. 50.

<sup>45</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8, Lublin 1996, s. 189.

ne i kulturę sprowadzono do minimum. Szczególnej indoktrynacji została poddana młodzież. W miejsce obrzędu chrztu wprowadzono ateistyczną inicjację, a w miejsce sakramentu bierzmowania – świecko-ateistyczną konfirmację. Za „żelazną kurtyną” tylko ten Kościół uniknął jawnych prześladowań i szykan. Całością życia kościelnego kierowała Konferencja Episkopatu Niemieckiego dla całych Niemiec<sup>46</sup>. Omówione wyżej kwestie wywierały prawdopodobnie duży wpływ na oficjalne stanowisko biskupów niemieckich w sprawie pojednania. Wydaje się, że brak uznania granicy przez rząd boński, wysuwane przez związki wypędzonych i początkowo popierane przez rząd federalny żądania zwrotu niemieckich terenów wschodnich spowodowały, że odpowiedź biskupów była napisana w tonie określanym mianem chłodnego, choć takie określenie może być dyskusyjne. Z biegiem lat stosunek RFN do państw wschodnich ulegał zmianie. Główną troską stało się zjednoczenie, o którym coraz więcej mówiono od końca lat sześćdziesiątych w RFN. NRD jeszcze w latach osiemdziesiątych akceptowała pogląd o trwałości podziału Niemiec na dwa państwa. Sprawa zjednoczenia Niemiec pojawiła się w NRD jako wyraz żywiołowych tendencji podczas masowych manifestacji. Dopiero później podjęta została przez rząd RFN i główne partie polityczne. Podczas rozmów 2+4 (a więc dwóch państw niemieckich oraz czterech mocarstw okupacyjnych) oraz w bezpośrednich pertraktacjach RFN ze Związkiem Radzieckim uzyskano zgodę Moskwy na zjednoczenie Niemiec. Niemcy musiały się zobowiązać do ostatecznego uznania swej granicy z Polską. Zjednoczenie obu państw niemieckich nastąpiło 3 października 1990 r., kilka miesięcy po obaleniu muru berlińskiego. Kwestia granicy polsko-niemieckiej została uregulowana w traktacie z 14 listopada 1990 r., który pozostawał w ścisłym politycznym związku z traktatem o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.<sup>47</sup> W związku z tym stosunki polsko-niemieckie uległy istotnej zmianie jakościowej. Wydaje się, że zmiana oficjalnych stosunków niemiecko-polskich po zjednoczeniu Niemiec mogła wpłynąć na stanowisko Kościoła katolickiego w Niemczech wobec wschodnich sąsiadów. Wcześniej wyraźnie nie chciał on wypowiadać się w kwestiach nieuregulowanych na płaszczyźnie politycznej. Jeszcze bowiem w latach osiemdziesiątych biskupi niemieccy okazali polityczną wstrzemięźliwość, prosząc swych polskich braci o wyrozu-

<sup>46</sup> Tamże, s. 187.

<sup>47</sup> Biengen, *Granica na Odrze*, s. 350.

miałość z tego powodu, że nie czują się w stanie „zająć stanowiska w sprawie wciąż jeszcze nieustanowionego ostatecznego ładu pokojowego, zarówno dla całości (niemieckiego) kraju, jak i dla naszego podzielonego kontynentu”<sup>48</sup>.

Podsumowując więc rozważania na temat uwarunkowań politycznych powstania listów zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, należy stwierdzić, że rzeczywiście odegrały one istotną rolę w ukształtowaniu się idei pojednania, ale nie były czynnikiem ułatwiającym rozpoczęcie i prowadzenie dialogu między episkopatami Polski a Niemiec. Dopiero zmiany polityczne w Europie, a przede wszystkim w Polsce i w Niemczech na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych umożliwiły podjęcie tego dialogu ponownie i kontynuację dzieła nieśmiało rozpoczętego przed trzydziestu laty.

## 2. WPŁYW NAUCZANIA SPOŁECZNEGO KOŚCIOŁA NA LISTY BISKUPÓW POLSKICH I NIEMIECKICH O POJEDNANIU

W świetle rozważań na temat uwarunkowań politycznych wydaje się uzasadnione twierdzenie, że myślenie o stosunkach polsko-niemieckich w kategoriach innych niż kategorie nienawiści było możliwe dopiero na bazie moralności chrześcijańskiej<sup>49</sup>. Dlatego idea pojednania zawarta w listach biskupów polskich i niemieckich pozostaje w bezpośrednim związku z nauczaniem społecznym Kościoła. Katolicka nauka społeczna jest więc, obok uwarunkowań politycznych, drugim czynnikiem, który warunkował powstanie i treść omawianych listów. Wynika to z faktu, że w dziejach Kościoła „stare i nowe” zawsze są ze sobą głęboko zespolone.

---

<sup>48</sup> Por. T. Mechtenberg, *Der Beitrag der Kirchen*, „Dialog” 9(1995) nr 1, s. 68. Doch wie schon in ihrem Antwortschreiben, so übten die deutschen Bischöfe auch diesmal politische Enthaltsamkeit und baten ihre polnischen Amtsbrüder um Verständnis, daß sie sich zur Abgabe «einer Stellungnahme zur Frage einer noch ausstehenden abschließenden Friedensordnung für unser Land als Ganzes und für den ganzen gespaltenen Kontinent» nicht in der Lage sehen.

<sup>49</sup> Por. P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 70.

To, co „nowe”, wyrasta ze „starego”, to, co „stare”, odnajduje w „nowym” swój pełniejszy wyraz<sup>50</sup>. Podobnie jest z listami biskupów polskich i niemieckich. W ich treści można odnaleźć wiele elementów zaczerpniętych z wcześniejszego nauczania Kościoła. Pozostają w jedność z całym nauczaniem społecznym Kościoła, wynikają z niego i współtworzą je. W przypadku listów z roku 1965, a więc *Orędzia biskupów polskich i Pozdrowienia biskupów niemieckich* wydaje się, że zasadniczą rolę odegrało nauczanie Jana XXIII i Soboru Watykańskiego II. Na *Wspólne słowo* wpływ miało nauczanie kolejnych papieży – Pawła VI i szczególnie Jana Pawła II. Trzeba pamiętać, że sama idea pojednania rodziła się właśnie w atmosferze przygotowań, a później obrad soborowych. Powszechna jest opinia, że dialog między polskim i niemieckim Kościołem katolickim rozpoczęło *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich* w listopadzie 1965 r. W rzeczywistości *Orędzie* to było uwieńczeniem licznych wcześniejszych rozmów, prowadzonych w duchu wzajemnego szacunku między kardynałami Stefanem Wyszyńskim a Juliuszem Döpfnerem, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemieckiego<sup>51</sup>. Warto wspomnieć, że myśli sprecyzowane w *Orędziu* pojawiały się w Polsce już od końca lat pięćdziesiątych<sup>52</sup>. Do pierwszego spotkania kardynałów Wyszyńskiego i Döpfnera doszło w roku 1957 w Rzymie. Był to początek późniejszych częstych rozmów, które przyczyniły się do stworzenia i realizowania idei pojednania oraz doprowadziły do zbliżenia się obu Kościołów. Możliwość częstego kontaktu obu kardynałów była związana z wybraniem ich przez papieża Jana XXIII na członków Komisji Przygotowawczej Soboru Watykańskiego II<sup>53</sup>.

Sobór został zwołany przez Jana XXIII w 1962 r., a skończył się za pontyfikatu Pawła VI w 1965 r. Był aktem głębokiej refleksji Kościoła powszechnego, co pozwoliło mu na lepsze i pełniejsze uświadomienie sobie własnej misji we współczesnym świecie<sup>54</sup>. Podczas II sesji soborowej (wrzesień – październik 1963 r.) biskupi polscy i niemieccy postanowili wspólnie wystąpić o beatyfikację ojca Maksymiliana Kolbego. Jesienią 1965 r., pod

<sup>50</sup> Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 1994, nr 16.

<sup>51</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Orędzie, a reakcja władz*, t. 6, Warszawa 1995, s. 5.

<sup>52</sup> Madajczyk, *Na drodze do pojednania*, s. 60.

<sup>53</sup> Por. P. Raina, *Dialog Kardynałów: Stefan Wyszyński – Juliusz Döpfner*, „Chrześcijanin w Świecie” 1989, nr 185, s. 55.

<sup>54</sup> A. Bardecki, *Kościół epoki dialogu*, Kraków 1966, s. 60.

koniec Soboru Watykańskiego II a u progu obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, biskupi polscy uczestniczący w ostatniej sesji soborowej skierowali do około pięćdziesięciu episkopatów listy okolicznościowe będące zaproszeniami na obchody Millennium. Do zredagowania ich prymas Wyszyński powołał specjalne komisje. Wyjątkowego podejścia ze względu na kontekst historyczny i polityczny wymagał list skierowany do episkopatu Niemiec<sup>55</sup>. Choć nie istniała wspólna komisja polsko-niemiecka, istotne i problematyczne dla obu narodów kwestie zostały wcześniej omówione. W rozmowach, oprócz kardynałów Wyszyńskiego i Döpfnera, uczestniczyli ze strony niemieckiej Otto Spülbeck i Franz Hengsbach a ze strony polskiej arcybiskup Bolesław Kominek i biskup Jerzy Stroba<sup>56</sup>. Zredagowanie listu, który miał być skierowany do episkopatu Niemiec powierzono arcybiskupowi Kominkowi, metropolicie wrocławskiemu<sup>57</sup>. Nie był to przypadek. To właśnie kuria wrocławska była ośrodkiem kształtowania się idei pojednania<sup>58</sup>, a arcybiskup Kominek był najbardziej kompetentną osobą w Kościele w sprawach polsko-niemieckich<sup>59</sup>. Urodził się w diecezji katowickiej i tym samym wychował się na styku dwóch kultur: polskiej i niemieckiej. Będąc znawcą punktu widzenia jednej i drugiej strony, dążył do przełamywania stereotypów i resentymentów. Stworzone przez niego oraz podpisane przez biskupów z kardynałem Wyszyńskim na czele pismo zostało przekazane episkopatowi Niemiec. Był to pierwszy oficjalny dokument rozpoczynający dialog między Kościołem katolickim w Polsce i w Niemczech oraz proces pojednania między narodami.

Zanim po trzydziestu latach doszło do powstania *Wspólnego słowa* biskupi polscy i niemieccy nie mieli zbyt często okazji do spotkań i wymiany swoich poglądów na temat pojednania. W roku 1973 kard. Döpfner odwiedził prymasa Wyszyńskiego w Gnieźnie, a w roku 1977 uczynił to samo ks. kard. Höffner. Ważnym spotkaniem była rewizyta delegacji polskiej w RFN w 1978 r. W skład delegacji polskiej wchodził kardynałowie: Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła, abp poznański Jerzy Stroba i bp Władysław Rubin. Na wydarzenie to oba Kościoły czekały długo<sup>60</sup>. Delegacja

<sup>55</sup> Por. P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, s. 10.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 10.

<sup>57</sup> Por. Heller, *Dokument, świętej naiwności*, s. 53.

<sup>58</sup> Por. P. Madajczyk, *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*, „Więź” 33(1990) nr 9, s. 113.

<sup>59</sup> Madajczyk, *Na drodze do pojednania*, s. 67.

<sup>60</sup> Micewski, *Kościół–państwo*, s. 63.

była witana bardzo serdecznie przez braci w biskupstwie i społeczeństwo<sup>61</sup>. Po niej nastąpiły dwie wizyty biskupów niemieckich w Polsce, w roku 1979 i 1982. W roku 1979 spotkali się po raz pierwszy w Rzymie delegaci Konferencji Episkopatu Niemiec i Polski w ramach powołanej do życia Komisji Biskupów Polskich i Niemieckich. Spotkania odbywały się dwa razy w roku. Kolejnym ważnym spotkaniem było spotkanie Delegacji Konferencji Biskupiej w Gnieźnie w 1990 r. z okazji 25. rocznicy wymiany listów. Biskupi byli świadomi, że spotkanie odbywa się w historycznym momencie. Po raz pierwszy od zakończenia wojny zapanowały w Polsce wolność i demokracja, również dopiero wówczas stało się możliwe zjednoczenie Niemiec. Między hierarchami polskimi i niemieckimi panowała w Gnieźnie pełna zgodność, że należy iść drogą wyznaczoną w roku 1965, choć przyznali, że nie jest ona łatwa<sup>62</sup>. Już wówczas zaplanowano kolejne spotkania oraz wypowiedzenie *Wspólnego słowa*, które będąc kontynuacją *Orędzia pojednania*, ujmowałoby porozumienie między Polską i Niemcami w ostatnich latach oraz wskazywałoby perspektywę na przyszłość<sup>63</sup>.

Pomysł wspólnego rocznicowego orędzia dojrzewał długo. Projekt listu opracowała tzw. grupa kontaktowa tworzona przez trzech biskupów polskich i niemieckich. Ze strony polskiej uczestniczyli w tym abp Marian Przykucki, abp Damian Zimoń i abp Henryk Muszyński, ze strony niemieckiej biskup Walter Kasper z Rotenburga-Stuttgardu, bp Rudolf Müller z Görlitz i bp Josef Homeyer z Hildesheim. Prace przygotowawcze przebiegały w trzech etapach. W pierwszym ustalono ideę wiodącą listu, w drugim szukano odpowiednich sformułowań, natomiast w trzecim pracowano nad tłumaczeniem dokumentu<sup>64</sup>. W czasie prac nad listem pojawiły się różnice stanowisk dotyczące kontrowersyjnych sformułowań, jednak przy właściwym wyważeniu proporcji przestawały one być problema-

---

<sup>61</sup> Przemówienie abpa J. Strobys w 25. rocznicę wymiany listów między Episkopatami polskim i niemieckim, „Pismo Okólne” 23(1990), nr 49, s. 4.

<sup>62</sup> Komunikat ze spotkania Delegacji Konferencji Episkopatu Polski i Niemieckiej Konferencji Biskupów w Gnieźnie (20-22 listopada 1990 r.), „Pismo Okólne” 23(1990) nr 49, s. 8.

<sup>63</sup> Por. Przemówienie biskupa Józefa Homeyera z okazji 25. rocznicy wymiany listów, „Pismo Okólne” 23(1990) nr 49, s. 6.

<sup>64</sup> M. Przeciszewski, *Pojednanie polsko-niemieckie, Rozmowa z abp. H. Muszyńskim, wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski*, „Biuletyn KAI” 1995, nr 81, (dossier).

mi dzielącymi, a stawały się kwestiami dającymi możliwości spotkania w prawdzie i w duchu pojednania. Uroczyste podpisanie *Wspólnego słowa* nastąpiło 13. grudnia 1995 r. w Galerii Jana Pawła II w Warszawie. Podpisy złożyli przewodniczący episkopatów Polski i Niemiec kard. Józef Glemp i bp Karl Lehmann na tle historycznej fotografii przedstawiającej spotkanie sprzed 30 lat kardynałów Wyszyńskiego i Döpfnera. W uroczystości uczestniczyli kardynałowie, arcybiskupi, politycy oraz dziennikarze z obydwu krajów.

Kardynał Józef Glemp w jednym ze swych przemówień powiedział, że „to Sobór, jego duchowość i nauka są «winne» tej wolności, z jaką biskupi polscy wypowiedzieli się do biskupów niemieckich i otrzymali od nich podobną odpowiedź”<sup>65</sup>. Jednym z najważniejszych pojęć soborowych był dialog. Pojęcie to stało się także centralnym pojęciem listów pojednania. Właśnie ten duch dialogu obecny nieustannie w soborowej rzeczywistości umożliwił i ułatwił porozumienie biskupów polskich i niemieckich. Sobór Watykański II budował mosty: między kontynentami, między krajami, między Kościołem a współczesnym człowiekiem oraz między Kościołem katolickim i innymi Kościołami oraz religiami. Także w świadomości biskupów polskich i niemieckich narastało w czasie Soboru przekonanie o potrzebie budowania mostu między narodami polskim i niemieckim, które jako najbliżsi sąsiedzi mają wspólną historię współpracy i konfliktów<sup>66</sup>.

Listy pojednania były pierwszym owocem nauki Soboru Watykańskiego II<sup>67</sup>. Ich wymiana była gestem, w którym najpierw biskupi polscy, a później niemieccy jako pierwsi nadali realny i bardzo konkretny kształt duchowi tego Soboru. W swojej treści były jednocześnie wprowadzeniem na teren międzynarodowy radykalnych zasad chrześcijańskiej miłości. Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* napisał: „narody stoją wobec nieodzownej konieczności zgodnego porozumienia i wzajemnego świadczenia sobie pomocy”<sup>68</sup>. Stwierdził w niej także, że ludzie jednak na ogół,

---

<sup>65</sup> Por. *Wspólne słowo biskupów polskich i niemieckich. Fragmenty wypowiedzi w trakcie konferencji prasowej w Warszawie 13. 12. 1995*, „Biuletyn KAI” 1995, nr 82-83, s. 34.

<sup>66</sup> *Przemówienie abpa J. Stroby*, s. 3.

<sup>67</sup> Por. *Przemówienie Józefa kard. Glempa w czasie spotkania delegacji Konferencji Episkopatu Polski i Niemieckiej Konferencji Biskupiej w Gnieźnie*, „Pismo Okólne” 33(1990) nr 49, s. 2.

<sup>68</sup> Jan XXII, Encyklika *Mater et magistra*, 1961, nr 203.

a zwłaszcza ci, którzy kierują polityką, wydają się niezdolni do realizacji postulatów zgody i współpracy. Przyczyna tego, według papieża Jana XXIII, leży w braku wzajemnego zaufania. W związku z tym ludzie i państwa boją się siebie wzajemnie. Jedno państwo bowiem żywi obawę, że drugie knuje zamiary podbicia go i czeka tylko na stosowną chwilę, by wprowadzić w czyn swe podstępne plany<sup>69</sup>. Wydaje się, że zarówno biskupi polscy, jak i biskupi niemieccy swymi listami odpowiedzieli na to papieskie wołanie o budowę wzajemnego zaufania. Świadczą o tym słowa biskupów: „żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu, do jakiego dąży dzisiaj Sobór [...]”<sup>70</sup>. Pojednanie polsko-niemieckie nie miało być celem samym w sobie. Dążenie do niego było koniecznym elementem zaistnienia prawdziwego i upragnionego pokoju między narodami Polaków i Niemców. Dlatego w kształtowaniu się koncepcji tego pojednania ogromną rolę odegrało nauczanie społeczne Kościoła o pokoju. Właśnie to nauczanie było dla biskupów polskich i niemieckich źródłem, z którego czerpali najpełniej, tworząc swoją wizję pojednania między narodem polskim i niemieckim tak w 1965, jak i w 1995 r. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* pisał, iż „Trzeba pamiętać, że narody mają wobec siebie wzajemne prawa i obowiązki, że dlatego stosunki między nimi winny się układać wedle zasad prawdy, sprawiedliwości, żywej solidarności duchowej i wolności, że wszystkie państwa są sobie z natury równe co do godności”<sup>71</sup>. Godność narodów wypływała z godności poszczególnych ich członków. Od zarania Kościoła jego największą troską był człowiek. Jan Paweł II, nawiązując do nauki Vaticanum II, wyraził to w słowach, że „człowiek jest pierwszą drogą, po której powinien kroczyć Kościół, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”<sup>72</sup>. A człowieka i jego godność uszanować można tylko w warunkach prawdziwego pokoju. Tylko pokój gwarantuje uszanowanie godności osoby ludzkiej, godności całego człowieka i każdego człowieka z jednej strony, a z drugiej strony tylko takie warunki, w których szanuje się całego i każdego człowieka można nazwać sytuacją pokoju.

Pisząc o pokoju, trzeba pamiętać, że jest on przedmiotem wielu nauk. W badaniach interdyscyplinarnych brak jest takiej definicji poko-

<sup>69</sup> Tamże, s. 2.

<sup>70</sup> *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym Urzędzie pasterskim z dnia 18 listopada 1965 roku*, „Biuletyn KAI” 1995, nr 78, s. 28.

<sup>71</sup> Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 1963, nr 80.

<sup>72</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 14.

ju, która uzyskałaby powszechną zgodę wśród przedstawicieli różnych nauk<sup>73</sup>. Pojęcie to zawiera treść bogatą i różnorodną. Jego przeciwieństwem jest wszystko to, co szkodzi dobru jednostki i stosunkom międzyludzkim<sup>74</sup>. Można wyróżnić dwa typy definicji pokoju: negatywną – brak wojny i pozytywną – określającą pokój jako stan, w którym występują pewne dodatkowe elementy i gwarancje czyniące go konstruktywnym, sprawiedliwym, demokratycznym i trwałym<sup>75</sup>. W społecznym nauczaniu Kościoła zaakcentowany jest mocno aspekt pozytywny. Wyraża się on przede wszystkim w tym, że pokój światowy jest traktowany jako „nadrzędna wartość”. Ponieważ jest wartością społecznie wiodącą, orientuje działanie jednostek, grup społecznych, państw oraz organizacji, międzynarodowych, a także przyczynia się do integracji wzmocnienia sensu i identyczności całej rodziny ludzkiej<sup>76</sup>. Pokój światowy jest możliwy o tyle, o ile znajdą akceptacje i urzeczywistnienie wartości, które go warunkują. Problem ten jest bezpośrednio związany z pojęciem „legitymizacji pokoju”. Pojęcie „legitymizacji” obejmuje elementy poznawcze, wartościujące i emocjonalne, tłumaczące i uzasadniające całość przedsięwzięć grup społecznych i społeczeństw w dążeniu do urzeczywistnienia określonych wartości traktowanych jako oczywiste i niepodlegające zakwestionowaniu w dłuższym czasie<sup>77</sup>. Kształtowanie legitymizacji w przypadku pokoju jest sprawą bardzo ważną. W świecie zsekularyzowanym i pluralistycznym znalezienie wspólnego fundamentu pokoju dla całej ludzkości jest zadaniem bardzo trudnym, ale koniecznym. Poszukując tych nowych legitymacji dla pokoju światowego, Kościół skoncentrował się więc na człowieku – na całym człowieku i każdym człowieku, niezależnie od jego światopoglądu, przynależności narodowej i systemu politycznego<sup>78</sup>.

Z tego fundamentu wynikają bezpośrednio wartości, które były akcentowane przez kolejnych papieży i które warunkują pokój światowy:

---

<sup>73</sup> W. Piwowarski, *Pokój jako podstawowa wartość w społecznym nauczania Kościoła*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1985, z. 1, s. 9.

<sup>74</sup> Por. Z. Narecki, *Pokój*, w: *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1993, s. 131.

<sup>75</sup> J. Kondziela, *Pokój w nauce Kościoła. Pius XII – Jan Paweł II*, Lublin 1992, s. 86.

<sup>76</sup> Por. W. Piwowarski, *Pokój jako podstawowa wartość*, s. 9.

<sup>77</sup> Por. Tamże, s. 6.

<sup>78</sup> Tamże, s. 8.

poszanowanie godności człowieka, prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność, solidarność, współpraca na rzecz rozwoju, poszanowanie suwerennych praw narodów i pojednanie. Tylko urzeczywistnianie tych wartości może ocalać pokój w świecie. Ich realizacja wymaga zarówno świadomości jednostek i społeczeństw, ich zaangażowania, jak i odpowiednich instrumentów porozumień i struktur. W związku z tym jako działania zmierzające do budowania trwałego pokoju postuluje się: stworzenie światowego porządku, rozbrojenie, poszanowanie praw człowieka, wychowanie do pokoju, dialog oraz gesty pokoju<sup>79</sup>. Tak więc poszanowanie godności człowieka jest jedną z podstawowych wartości gwarantujących pokój między narodami<sup>80</sup>. Do wszystkich wymienionych wyżej wartości odwoływali się polscy i niemieccy biskupi w treści swych listów. Oprócz encyklik społecznych, które promują te wartości, na wizję pojednania wpływ miały również orędzia na kolejne Światowe Dni Pokoju, w szczególności te z nich, które dotyczyły bezpośrednio pojednania, dialogu, prawdy, wolności, sprawiedliwości i przebaczenia.

W świetle tego uzasadnione wydaje się twierdzenie, że idea pojednania zawarta w listach biskupów polskich i niemieckich była zaszczerpieniem nauczania Kościoła powszechnego zawartego w encyklikach, w adhortacjach i w dokumentach Soboru Watykańskiego II (szczególnie w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*) do konkretnych warunków, w jakich znalazły się naród polski i niemiecki.

Z tego względu wpływ nauczania społecznego Kościoła na listy o pojednaniu wydaje się oczywisty. Ich wymiana w 1965 r., a później stworzenie *Wspólnego słowa* w 1995 r. były konkretnymi gestami pokoju, które w duchu pojednania, na drodze urzeczywistniania podstawowych wartości proponowanych przez Kościół w nauczaniu społecznym, prowadziły i prowadzą do jedności między narodami Niemców i Polaków oraz są przykładem dla całej jednoczącej się Europy. W tym duchu pozostaje najnowszy dokument *Wspólne oświadczenie Episkopatów Polski i Niemiec z okazji 40-tej rocznicy wymiany listów między oboma episkopatami w roku 1965*.

Problem pojednania polsko-niemieckiego podjęty przez biskupów z obu krajów okazał się problemem istotnym, ważnym i jest ciągle aktu-

<sup>79</sup> J. Kondziela, *Pokój w nauce Kościoła*, s. 86.

<sup>80</sup> W. Piwowarski, *Pokój jako podstawowa wartość*, s. 10.

alny nie tylko w kontekście narodów polskiego i niemieckiego, ale także w kontekście wielu narodów Europy i świata. Współcześnie, w różnych miejscach ziemskiego globu nieustannie pojawia się głęboka potrzeba wypowiedzenia słów „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Różnego rodzaju wydarzenia powodują, że „nie możemy nie wymawiać tych słów oraz że nie możemy nie podjąć trudnej, lecz koniecznej drogi przebaczenia wiodącego do głębokiego pojednania”<sup>81</sup>. Pojednanie oparte na przebaczeniu jest zadaniem i wyzwaniem dla wszystkich narodów współczesnego świata, jest jedynym realnym sposobem zaprowadzenia trwałego pokoju.

## THE ORIGIN OF THE POLISH-GERMAN RECONCILIATION IN THE LETTERS OF POLISH AND GERMAN BISHOPS IN THE YEARS 1965-1995

### S u m m a r y

The article is intended to discuss the issue of the Polish-German reconciliation which, as the author believes, was truly initiated by the well-known letter of Polish bishops to their German counterparts in 1965. In the author's opinion, it is possible to distinguish two basic factors that conditioned the letter initiative and what follows the idea of reconciliation through the dialog of the Polish and German episcopates. The first factor is the political condition; the second is the influence the legacy of the social teaching of the Church. These two factors had significant impact on the initiation of the difficult process of the Polish-German reconciliation. The author furnishes a thesis that, although the letters played a key role in the development of the idea of reconciliation, they were not the facilitating factor when it comes to the commencement and conducting of the dialogue between the Polish and German episcopates. It was no earlier than the turn of the 1980's and the political changes in Europe, in Poland and Germany in the first place, when the dialogue was reopened and allowed the continuation

---

<sup>81</sup> Jan Paweł II, *Macie rzecznika wobec Boga. Kazanie Ojca Świętego wygłoszone w Sarajewie 13. kwietnia 1997 roku*, „Niedziela” 1997, nr 17, s. 4.

of the work cautiously begun thirty years before. When analyzing the reconciliation in the context of the teaching of the Church, the author concludes that the reconciliation idea contained in the letters of Polish and German bishops is strictly related to the social teaching of the Church, especially to the conciliar teaching. To conclude, the author finds that the problem of Polish-German reconciliation undertaken by the bishops of both countries appeared to be a crucial and invariably up-to-date issue not only for the sake of Polish and German dialogue but in the context of numerous divided nations of the world.

*Translated by Konrad Szulga*